

Przemys, Dok

Dokąd nas zaprowadzisz, Panie
Bez bagażu i bólu głowy
I gdy nic nam na drodze nie stanie
Czy będziemy mogli zacząć na nowo
Bo wiesz, u nas nie zawsze jest słońce
Choć przed deszczem nas chroni parasol
Czasem jednak przemoczy nam serca
Inny deszcz, co spływa po twarzy
Więc nas zabierz bez tych uśmiechów
Co dzień rano zostawianych na lustrze
I bez śniadań, w pośpiechu by zdążyć
Na kolejny autobus do jutra
Bo my tu tak do jutra, do zaraz
Do pierwszego i do wakacji
Rozliczając gniusz z geniuszu
A zjadaczy chleba z kolacji
Więc już jutro zaprowadź nas, Panie
Bez bagażu i bólu głowy
I gdy nic nam na drodze nie stanie
Spróbujemy zacząć na nowo